

M.p.niedziela 13.maja 1945.r.

Nr.19. (59)

PIŁSUDSKI.

Życie Piłsudskiego przenikała jedna zasadnicza myśl: Naród nie może istnieć bez państwa - państwo jest konieczną formą życia narodu. Jeżeli Polacy chcą być Polakami, jeżeli nie chcą rozpłynąć się w morzu żywiołów mocarstw rozbiornych - muszą stworzyć własne państwo.

Nakaz tworzenia własnego państwa rodzi z miejsca dwa zasadnicze pytania: Jaką postać ma mieć państwo polskie i jaką drogę należy obrać dla jego wskrzeszenia. Piłsudski dał odpowiedź na oba. Kto chce mieć jasną, krótką, syntezę nauki politycznej Piłsudskiego - niechaj zastanowi się właśnie nad Jego odpowiedzią na te dwa pytania.

1. O jakie państwo polskie walczył Piłsudski? - Duże czy małe, wasalne czy nie zależne, suwerenne czy istniejące z chwilowej łaski któregoś z wielkich sąsiadów lub z dobrej woli jakiegoś międzynarodowego aeropagu? Czy Piłsudski walczył o Polskę: bezbronnego klienta międzynarodowej organizacji bezpieczeństwa zbiorowego, czy też o państwo polskie, stanowiące jeden z filarów oparcia dla tegoż właśnie bezpieczeństwa zbiorowego? - Polacy skazani są na wielkość - mówił Piłsudski - i albo zrozumieją ten nakaz wielkości, tkwiący w samej naturze problemu politycznego Polski, albo jeśli go nie zrozumieją i nie spełnią nakazu wielkości państwowej - przestaną istnieć jako naród. Piłsudski nie wierzył w Polskę małą i słabą. Wierzył tylko w możliwość istnienia Polski wielkiej i silnej: silnej przez własną wewnętrzną żywotność i przez umiejętność federacyjnego łączenia narodów sąsiednich o podobnym do nas położeniu politycznym. Dlatego Polska Piłsudskiego jest w polityce międzynarodowej zawsze podmiotem własnego wielkiego programu - nigdy przedmiotem cudzej polityki, choćby to była nawet polityka sprzymierzeńców. Ta teza, że Polska może powstać i utrzymać się jedynie jako podmiot, t.zn.: jako własny wielki program, jako własna wielka myśl polityczna, jako własne wielkie działanie polityczne, współtworzące z innymi narodami przyszłość - ta teza jest kamieniem węgielnym myślenia politycznego Piłsudskiego. Dopiero na jej tle staje się zrozumiałą bezwzględna walka Piłsudskiego z obcymi agenturami, t.zn. z obcymi wpływami, sprowadzającymi polską politykę z roli samodzielnego podmiotu, do roli przedmiotu, z drogi samorodnej wielkości państwowej do roli wasala, coraz bardziej zależnego - w końcu znikającego z mapy Europy. Dla Piłsudskiego tylko Polska o wielkim formacie myśli politycznej jest realna - każda inna jest nierealna.

2. Jakimi drogami dojść do zrealizowania własnego państwa? - Odpowiedź Piłsudskiego była bezwzględna: na zmienność sytuacji zawsze ta sama: trzeba budować na własnych siłach. - Ta myśl Piłsudskiego jest często nie rozumiana lub źle rozumiana, często poczytywana za romantyzm i nierealizm. Jaktó - pytają ludzie - wico strokrotnie silniejszym wrogom Polacy mają przeciwstawić własne, o ileż słabsze, siły? To może jest bohaterstwo, ale nie jest realizm polityczny! - Otóż Piłsudski wygrał jedynie dlatego, że w polityce opierał się na własnych siłach narodu. Nie lekceważył współpracy ze sprzymierzeńcami, nie ślał jednak zawsze kategoriami polskiej sytuacji geopolitycznej i uważał, że w końcowym efekcie międzynarodowych rywalizacji, Polska, sprawa polska, czy państwo polskie - znaczą tyle, ile znaczą własne zorganizowane siły. Dlatego Piłsudski zaczął od tworzenia czysto polskiego programu niepodległościowego i niezależnej siły wojskowej w służbie tego programu. Dopiero gdy to uczynił, mógł realizować polską politykę, wykorzystując dla celów polskich sprzyjającą konstelację stosunków międzynarodowych.

Niema dziś Piłsudskiego, ale Jego zasady polityczne muszą być nadal realizowane. Tytu Polaków zadaje sobie pytanie: coby dziś robił Marszałek gdyby żył? Odpowiedzi należy szukać nie w szczegółach, ale w istotnych założeniach nauki politycznej Piłsudskiego. W dzisiejszej sytuacji, ani w żadnej sytuacji, ani Anglia ani Ameryka ani żaden inny kraj - nie zrobią za nas roboty niepodległościowej. Sami musimy być motorem tej sprawy. Tak właśnie postąpiłby dziś Piłsudski.

KU TRZECIEJ WOJNIE ŚWIATOWEJ.

ten
Nadszedł wreszcie dzień. Rzesza Niemiecka została złamana militarnie i kapituluje, miasta niemieckie leżą w gruzach, przemysł zbrojeniowy najpotężniejszego militarysty, jaki wydały dzieje świata, powalony, a miliony - pędzonych strachem i głodem - członków "narodu panów", idą w niewolę albo spowrotem do swego zniszczonego i okupowanego kraju. Tyle zostało z "wiecznego" państwa Adolfa Hitlera, który świętem pamiętnego dnia 1 września 1939 roku napadł na Polskę i zaczął drugą wojnę światową.

Przeżywamy chwilę, która otwiera nową epokę historyczną. Tańta epoka - epoka Europy powersalskiej - skończyła się. Co dalej? Ku czemu teraz iść trzeba, gdy już Niemcy pokonane? Jaką treścią ma dziś żyć ludzkość, skoro pierwotny militarny cel wojny został osiągnięty?

Rozejrzmy się dookoła. Wszystko się zmieniło w świecie i na szachownicy świata. Hitler, który rozkazywał Europie, jest prawdopodobnie trupem, a napewno - niczym, Mussolini, dumny i patetyczny władca Włochów, twórca ich "imperium", zginął śmiercią pospolitego małego człowieka, a jego zwłoki leżą skopane i oplute przez tłum mediolański. Rosja, która w roku 1941 stała o krok od katastrofy, dziś tryumfuje, a słowo "Sowiety" do czerwca 1941 r. - synonim wszelkiego zła, zyskało sobie niemałą popularność. Klęska zagląda w oczy zwyciężającej z początku Japonii. Przemysł wszystkich niemal krajów, totalnie przestawiony na produkcję wojenną, coraz większą i coraz bardziej gorączkową, naraz staje się niepotrzebny, a zewsząd wychylają głowę groźne problemy społeczne. Cały układ stosunków, który narodził się w tych 6-ciu latach wojny, ulegnie ogromnym przeobrażeniom. Ale co jest najważniejsze? Jaka jest polityczna istota dnia dzisiejszego?

Najważniejszym faktem, który wyrasta z militarnego zwycięstwa nad Niemcami jest to, że po tym zwycięstwie inaczej przedstawiać się musi światu rola Rosji.

Do wczoraj Rosja była militarnym pomocnikiem Aliantów, więc uchodziła za Alianta naszych Aliantów. Anglosasi ze swej strony w wysokim stopniu pomagali Rosji. Niekończącym się potokiem szły samoloty i czołgi, broń i amunicja, żywność i lekarstwa z krajów zachodu na wschód. Im więcej Rosja miała zmobilizowanych żołnierzy, tym lepiej było dla sprawy zwycięstwa nad Niemcami. Im więcej miała technicznych środków wojny, tym mniejsze szanse miał wspólny wróg. Im bardziej bojowy duch władał milionami masami rosyjskimi, tym bardziej entuzjastycznie oklaskiwała publiczność anglosaska sowieckie wyczyny. Gdy wspólnie krew płynie, dla wspólnych celów, jest to rzecz doniosła. Rodzi się z niej coś, co ma nie tylko zewnętrzną barwę wspólnoty, ale co jest rzeczywistą wspólnotą, jak długo działa wspólnie celów. Wprawdzie wspólnota bojowa Wielkiej Brytanii, St. Zjednoczonych i Rosji

Sowieckiej nie była pełna, bo Rosji oho dziło o pobicie Hitlera, a światu kultury zachodniej chodziło o pobicie Niemiec, ale to ostatecznie nie stanowiło przeszkody, jak długo się strzelało i jak długo Adolf Hitler był Rzeszą Niemiecką, a Rzesza Niemiecka była Adolfem Hitlerem. Dlatego wydawało się naturalną rzeczą czas w wojny, gdy król Jerzy VI ofiarował złotą szablę marsz. Stalinowi z racji zwycięstwa pod Stalingradem. Chodziło o wygranie wojny. Wszystkim o to chodziło. I wczoraj - tylko o to chodziło.

Ale dziś? O co dziś wspólnie "sojusznikom" chodzi? Czy mogą być jakie kolwiek wspólne cele pokojowe pomiędzy Anglosasami a Rosją? Pomiedzy moralnością chrześcijańską a najdoskonalszym systemem zorganizowanego deptania wszelkich zasad moralnych? Pomiedzy krajami, które przynajmniej w teorii uznają demokrację, a krajem, który nawet w teorii wyszydza demokrację współczesną? Czy może być wspólność celów pokoju między bolszewickim Kremlem a londyńską City? Pomiedzy światem swobodnej cyrkulacji dóbr duchowych a hermetycznie zamkniętym i właśnie w czasie pokoju najbardziej niedostępnym światem jednego "genialnego" wodza i jednej standaryzowanej "prawdy"? Co wspólnego może mieć Stalin, który per fas et nefas chce złamać cały świat niebolszewicki, i Truman, który proklamuje na cały świat, że ugnie się tylko przed sprawiedliwością? Czy naprawdę może być jakiś wspólny język myślowy pomiędzy krajami wolności a krajem żagrów? Słowem: czyżby rzeczywiście iść mogli wspólną drogą Stalin, pierwszy sojusznik Hitlera, kontynuator jego metod, i Król Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, który pierwszy wydał wojnę Hitlerowi?

Nie - to być nie może. A w każdym razie - nie może być podczas pokoju. A już napewno - nie może być czymś trwałym. Gdyby bowiem stało się trwałym, musiałyby to wydać zatrute dla całego świata owoce. A świat nie jest przecież pozbawiony instynktu samozachowawczego skoro jednak - choć późno - poderwał się do walki przeciwko Hitlerowi i - pobił Hitlera.

x

x

x

Na każdym kroku widzimy fakty, które nam mówią, że kazirodzozy stosunek anglosasko bolszewicki, zapoczątkowany 22.VI. 1941 r., przez Hitlera stworzony, wraz z upadkiem Hitlera musi zacząć przechodzić w stan rozluźniania, a następnie likwidacji. Rzućmy ukiem na wypadki ostatnich choćby dni. Na każdym kroku mnożą się oznaki, że Europa z Rosją współżyć nie może, że Rosja z Europą współżyć nie chce.

Sowiety weszły do Austrii i natychmiast - wbrew umowom - stworzyły jednostronną decyzję "rząd", którego ani

wielka Brytania ani St. Zjednoczone nie uznały Ultra-ugodowy wobec Rosji i superumiarkowany w sformułowaniach "Times" oświadczył, że sposób, w jaki Sowiety utworzyły rząd austriacki bez wiedzy Londynu i Waszyngtonu, musi wywołać poważne wątpliwości. Wojska gen. Clarca wkroczyły do Triestu, niósąc mu wolność. Natychmiast odezwał się przedstawiciel Sowietów Tito, wyrażając z tego powodu niezadowolnienie i wysuwając roszczenia za równo do Triestu jak i do miasta Gorizja. Rząd Sowiecki zaprasza krajowych członków Rządu Polskiego i przedstawicieli polskich krajowych stronnictw politycznych na "rozmowy". Pułkownik sowiecki Pimonow "słowem oficerskim" gwarantuje im bezpieczeństwo i komunikuje, że rząd sowiecki da im samolot dla przejazdu do Londynu. Po miesiącu okazuje się, że zostali oni bezprawnie osadzeni w więzieniu sowieckim, a całe "zaproszenie" było zwykłym podstępem i uprowadzeniem. W związku z tym ultra-ugodowy w stosunku do Rosji Eden i niemniej układowy Stettinius zmuszeni byli zerwać z Mołotowem rozmowy na tematy polskie. Unra chce nieść pomoc ludności, głodującej pod okupacją sowiecką. Ale Rosja nie wpuszcza przedstawicieli Unry do tych krajów. Wpływowy angielski tygodnik "Economist" zaleca dziennikarzom brytyjskim wycieczkę do Polski w celu bezpośredniego skonstatowania "niewątpliwego postępu", który rzekomo zaznacza się na terenie zdobywania sobie "sympatji" Polaków w kraju przez ... władze lubelskie. Ale Sowiety nie wpuszczają dziennikarzy "sojuszniczego" narodu brytyjskiego do Polski. Europa nie może współżyć z Rosją.

Rosja nie chce współżyć z Europą. Widać to z przytoczonych faktów świeżej daty. Widać także z tego, co było nieco dawniej. Przed ośmioma miesiącami Stalin popierał Hitlera przeciwko powstańcom warszawskim, przed sześcioma miesiącami organizował walkę zbrojną, komunistycznych elementów greckich przeciwko władzom brytyjskim. Rosja nie chce współżyć z Europą. Widać to nie tylko z rzeczy poważnych, ale i z drobniejszych. 45 państw - uczestników konferencji w San Francisco zgadza się na przewodnictwo Stettiniusa i uważa, że ich interesy nie poniosą wskutek tego żadnego uszczerbku. Tylko p. Mołotow jest zdania, że przez takie - ogólnie przyjęte przewodnictwo kraju - gospodarza - Rosja nie byłaby należycie reprezentowana w prezydium konferencji. Jeden z uniwersytetów amerykańskich ofiarowuje Mołotowowi doktorat honorowy, ale p. Mołotow nie przyjmuje tytułu, wyrażając tym prawdę o wrogości dwóch kultur i dwóch systemów moralności.

Coraz jaśniejsza się staje niemożność współżycia Europy z Rosją. Niektórzy politycy chcieli obłaskawić Stalina. Ale to im się nie udało i udać nie mogło. Krótkowidze zachodu chcą stworzyć bezpieczeństwo zbiorowe, bazowane na słowie Stalina. Ale słowo marszałka Stalina jest akurat tyle warte, co słowo pułkownika Pimonowa. Deklamacja i frazeologia w San Francisco na temat fikcji

współżycia narodów, nie posiadających nawet minimum wspólności kultury i zasad moralnych - jeszcze trwa, ale San Francisco to już fiasko. Prawda życia powoli toruje sobie drogę.

Ta prawda życia znajduje swój wyraz w paradoksalnym za pozor faksie, że właśnie po Jałcie, będącej ukoronowaniem "harmonii" polityki anglosaskiej i sowieckiej - wyrosły w obozów "sojuszników" największe trudności polityczne i znalazły swój jaskrawy wyraz w zerwaniu z Mołotowem rozmów na tematy polskie. Gdy zaś nastąpiło zetknięcie się wojsk anglosaskich i sowieckich na terenie Niemiec, to fizyczna linia styczności "sojuszników" stała się zarazem ich linią demarkacyjną w sensie moralno - politycznym.

x
x x

Nie bądźmy prymitywni i zbyt pochopni w sądach. To wszystko - to bynajmniej jeszcze nie jest żadne ostre zderzenie kultury zachodu z tyranią wschodu. Ale - są to już niewątpliwie pierwsze oznaki rodzenia się procesu integracji Europy przeciwko Azji w politycznym tych dwu terminów znaczeniu. Ten proces nie może wcześniej zacząć się rodzić, gdy na arenie był Hitler. Ten proces nie może od dziś zaraz szybko narastać, gdy na placu jest jeszcze Japonia. Ten proces według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie długotrwały, nie zawsze prostolinijny. Ale jednak - wielką wymowę ma fakt, że ujawnił się on tak wyraźnie nazewnątrz natychmiast po upadku Hitlera, to znaczy w pierwszym terminie, w którym wogóle mógłby się ujawnić.

Działania militarne przeciwko Niemcom dobiegły końca. Ale, czy to - głębiej rzecz biorąc - oznacza naprawdę koniec wojny w Europie? Czy europejczyk ma dziś poczucie bezpieczeństwa? Czy przeciętny obywatel ma dziś, jak po każdej wojnie z normalnym zakończeniem, subiektywne przekonanie, że jest to ostatnia wojna? Czy ludzie są dziś wolni od lęku o przyszłość i czy mają wolność ludzie w krajach, okupowanych przez Sowiety? Na czym właściwie gruntować mają narody zwycięskie swą wiarę w powojenną stabilizację świata? Czy jest gdzie radość "nieofiojalna", która szalała w Europie w listopadzie 1918.r.

Nie. Tego wszystkiego dziś niema. Ani poczucia zwycięstwa politycznego. Ani poczucia prawdziwego bezpieczeństwa i rzeczywistej stabilizacji. Ani - szczerzej radości. Dlaczego niema? Bo ciąży nad światem fakt, że w wyniku tej wojny 11 krajów straciło niepodległość, że 120 milionów ludzi dostało się w sowiecką niewolę.

Wątpliwe jest to "zwycięstwo". Eu-

ropa wchodzi w nowy okres ciężkich smagów w okres narastania walki - znów walki o wolność. Bo miejsce Hitlera zajął Stalin.

Dla nas, Polaków, oczywiście niema jeszcze zwycięstwa. Zamiast jednego okupanta - drugi okupant rządzi w tej chwili całą Polską. Ale - w wyniku wojny - zamiast dwóch aktywnych wrogów jest na placu jeden tylko aktywny wróg.

Co dalej ? To pytanie zadaje sobie

każdy Polak. Odpowiedź może być tylko jedna : celem naszym jest dalsza walka, sensem naszego życia jest dalsza walka, treścią naszych działań będzie dalsza walka, gwiazdą, która nas prowadzi, jest dalsza walka. Walka w takich formach, jakie będą możliwe, walka we wszystkich formach możliwych. I pewność naszego ostatecznego zwycięstwa wynika z naszej woli walki aż do zwycięstwa oraz stąd, że Rosja jest wrogiem nie tylko Polski, ale i całego - silniejszego od niej - świata kultury zachodniej.

----- 000000 -----

OBRAZ SIŁ WOJSKOWYCH
w świecie powojennym.

Za dziesięć lat.

Jak będzie wyglądał w Europie za lat 10 układ sił wojskowych ?

Możliwości wojenne dają się łatwiej i ściślej zmierzyć liczbą mężczyzn zdolnych do noszenia broni, niż możliwości przemysłowe ilością rąk roboczych.

Ci, którym za lat 10 wypadłoby wziąć karabin i znów iść w pole - już żyją. To chłopcy od lat 6, to młodzież do lat 25. Jakże są oni podzieleni pomiędzy państwami Europy ?

Cyfry, które przytoczymy poniżej, nie uwzględniają strat wojennych. Ale, jak stwierdza praca Ligi Narodów "The Future Population of Europe and the Soviet Union": "Rany obecnej wojny w pewnym sensie nigdy się nie zagoją. W niektórych krajach zachodniej i północnej Europy ludność już może nigdy nie osiągnie przedwojennej liczebności. Nawet w Europie wschodniej i południowej straty wojny będą wyrównywane powolniej, niż podobne straty w pierwszej wojnie światowej. Tylko w Rosji sowieckiej rozrodzość jest tak wielka, że największe straty mogą być poniesione bez poważniejszego uszczerbku dla rozwoju ludnościowego". Znaczący to, że choć cyfry przytoczone poniżej nie będą zupełnie ścisłe, jednak stosunek tych cyfr wymagałby co najwyżej korektywy na korzyść Rosji. Człowiek powinien mieć to w pamięci, czytając poniższą tabelę, podającą wysokość 20 roczników męskich, najzdolniejszych do noszenia broni, w r. 1955 w poszczególnych krajach:
Rosja 37 milionów, Niemcy - 11 mil., Włochy - 8 mil., Polska - 7 mil., Anglia - 7 mil., Francja - 6 mil., Hiszpanja - 5 mil. Rumunja - 4 mil., Jugosławia - 3 mil., Czechy - 2 1/2 mil., Holandia - przeszło półtora mil., Węgry - przeszło półtora mil., Portugalia - niespełna półtora mil., Grecja - niespełna półtora mil., Bułgaria - niespełna półtora mil., Belgja - nieco ponad mil., Szwecja - niespełna milion. Reszta państw pomijamy, oznaczając tylko,

że ogółem 20 roczników męskich w wieku wojskowym w Europie wschodniej będzie w r. 1955 - 23 miliony, w Europie południowej - 14 1/2 milj., w Europie zachodniej - 11 1/2 milj.,.

Gdyby istotnie oddano Europę wschodnią pod panowanie Rosji, to zostałyby stworzone warunki w najwyższym stopniu sprzyjające agresji. Dlaczego ? Dlatego, że wojskowy materiał ludzki znajdujący się wówczas w dyspozycji sowieckiego dyktatora dawałby mu w 1955 r., zdecydowaną przewagę nad sojuszami obronnymi w Europie.

Roczniki wojskowe Rosji sowieckiej, w przedwojennych jej granicach, będą wynosiły w roku 1955 - 37 milionów, roczniki wojskowe państw Europy wschodniej (które Rosja już zagarnęła) będą wynosiły w r. 1955 - 23 miliony. Jeśli utrwalą się panowanie Sowieców nad Europą wschodnią - stworzy to w r. 1955 rezerwuariat sił wojskowych Rosji wynoszący 60 milionów.

Co może temu Europa przeciwstawić ? Anglię i Francję ? Razem byłoby to 13 milionów. Dodajmy do tego jeszcze Belgję i Holandję - dojdziemy do niespełna 16 milionów. Blok zachodni zatem musiałby szukać dalszych sojuszników. Przypuśćmy, że zdołałby związać z sobą Włochy - dodałoby to dalszych 8 mil., ale 60 w stosunku do 24-ch - to dalej duża przewaga. Wątpliwe dołączenie Hiszpanji i Portugalii podniosłoby rezerwuariat wojskowy tego bloku do 30 mil. 60 w stosunku do 30 - to jeszcze dwukrotna przewaga. Tak więc zdaje się nie ulegać wątpliwości, że za lat 10 Wielka Brytania i Francja będą się starały oprzeć swoje bezpieczeństwo na włączeniu Niemiec do bloku zachodnio-europejskiego. Uwzględnijmy to: otrzymamy wówczas 41 milj. w stosunku do 60 mil. roczników wojskowych, którymi dysponowałaby Rosja sowiecka.

Oznacza to, że oddanie Europy wschod

niej Rosji sowieckiej naruszałoby równowagę wojskową w Europie w sposób tak zasadniczy, iż odbudowanie tej równowagi siłami samej Europy stałoby się już niemożliwe.

To zaś z kolei oznaczałoby, że utrzymanie niepodległości państw Europy południowej i zachodniej wymagałoby stałej pomocy wojskowej Stanów Zjednoczonych.

Innymi słowy : gdyby Rosja zdołała utrwalic swoje panowanie w Europie wschodniej co jest dziś jednym z zasadniczych celów polityki sowieckiej, to powiększenie sił wojskowych Rosji o 23 miliony roczników wojskowych tejże Europy wschodniej wymaga - w imię zachowania pokoju - aby te 23 miliony niewolników sowieckich zastąpiła na kontynencie Europy Ameryka. Trudno jest z całą pewnością powiedzieć w tej chwili, czy amerykańska pomoc dla Europy - i dla siebie samej przed totalizmem - wchodzi w rachubę w tak dużym zakresie, a jeżeli tak - to czy w charakterze sił "pierwszej linii".

Wnioski ostateczne są więc następujące :

1) Nie można dopuścić do realizacji teherańsko - krymskich gdyż to uniemożliwiłoby, a w każdym razie bardzo by utrudniło ratowanie Europy przed sowiecką agresją.

2) Pozycja sił amerykańskich w ogólnym rachunku sił obronnych Europy i świata - jest istotna i konieczna, conajmniej jako rezerwa.

Jeżeli te dwa wnioski zostaną uznane przez mocarstwa nie tylko teoretycznie, ale znajdą swój praktyczny wyraz w polityce świata zachodu, to wówczas i tylko wówczas świat ten zwycięży. Zwycięży napewno gdyż przy tych założeniach przewaga siły będzie miał po swojej stronie.

Za 25 lat.

W jednym z pism brytyjskich ukazał się artykuł o zmianach ludnościowych w Europie w przeciągu następnych 25 lat.

Nie wdając się w zawiłe obliczenia, sytuacja ogólna będzie wyglądała następująco.

Ludność Europy i Rosji sowieckiej wzrośnie do roku 1970 o 96 milionów ludzi, ale zaledwie 18 milj. tego przyrostu przypadnie na zachodnią Europę.

Ludność północnej, zachodniej i środkowej Europy, wliczając w to Francję, Wyspy Brytyjskie, Niemcy, Holandję, Skandynawję, Węgry i Czechosłowację wzrośnie do roku 1950 o 3 milj., poczem w tych wszystkich państwach zacznie się spadek ludności. W roku 1970 Francja będzie miała już 4 milj. ludzi mniej niż obecnie.

Ludność Wielkiej Brytanji spadnie w roku 1970 o 10 procent w porównaniu z rokiem 1945. Liczba Anglików w wieku wojskowym (od 15 - 34 lat) spadnie z 7 milj. 600 tysięcy (obecnie) do 5 milj. 700 tys. (w roku 1970). Liczba kobiet zdolnych do macierzyństwa obniży się w ciągu tego okresu o 24 procent.

Niemcy będą miały w 1970 roku tę samą liczbę ludności co w roku bieżącym, ale ofiary wojny nie są w tej kalkulacji zupełnie uwzględnione. Wojna oczywiście jeszcze bardziej przyspieszy ten proces spadku ludności.

Południowa i wschodnia Europa bez Rosji wykazuje też znaczny spadek urodzin, ale liczba urodzin w tych krajach wciąż przekracza liczbę zgonów i do 1970 roku liczba ludności na tym obszarze wzrośnie o 27 milionów.

W Sowietach liczba zgonów jest procentowo wyższa niż w jakimkolwiek innym kraju Europy, ale liczba urodzin jest fantastycznie wysoka, tak że ludność ZSRR będzie wzrastała coraz szybciej i w roku 1970 osiągnie 251 milionów t. zn. wzrośnie w ciągu 30 lat o 77 milj., Należy przytem pamiętać, że istnieją perspektywy dalszego wzrostu ludności Rosji.

Te zmiany ludnościowe muszą wywołać różne konsekwencje natury politycznej, wojskowej i społecznej. N.p.w roku 1970 sama Rosja będzie miała więcej ludzi w wieku wojskowym niż Niemcy, Wielka Brytania, Francja, Włochy, Polska, Hiszpanja i Rumunja łącznie, czyli więcej niż siedem największych państw Europy zachodniej i środkowej.

Ta ogromna przewaga ludności rosyjskiej - zwłaszcza przy najbardziej imperialistycznym regimie, jakim jest regim sowiecki - stanie się ogromną groźbą dla Europy i całego świata. Dlatego - Europa i świat, aby się uratować, muszą zahamować imperializm sowiecki.

Jak widzimy, rozważania na temat hipotetycznego obrazu przyszłości : czy za lat 10, czy za lat 25 - prowadzą do tych samych wniosków.

- - - - 0000 - - - -

Drobiazgi symptomatyczne.

Do dnia, w którym Hitler napadł na Rosję, radio sowieckie nazywało państwa zachodu "imperialistycznymi". Od 22.VI. 1941 r. - nazywa je "demokratycznymi".

W ciągu ostatnich trzech lat radio brytyjskie, gdy mówiło o "wielkim sprzymierzeniu wschodnim" używało słowa " Rosja " .

W dniu kapitulacji Niemiec radio brytyjskie po raz pierwszy użyło słowa " bolszewicy".

x

x

x

ZERWANIE Z MOŁOTOWEM

ROZMÓW O POLSCE.

Po 4 tygodniach namyslenia się Mołotow dał wreszcie odpowiedź w sprawie losu krajowych członków Rządu Polskiego i przedstawicieli stronnictw politycznych. P. Mołotow wyjaśnił, że osoby te znajdują się w więzieniu sowieckim gdyż organizowały "robotę dywersyjną" na tyłach armii czerwonej. Za tę "prohitlerowską" dywersję aresztowano je. Eden i Stettinius zerwali rozmowy z Mołotowem na tematy polskie. Jak wygląda nasza sytuacja polityczna, gdy wziąć pod uwagę ten fakt? Jak długo kraj jest okupowany przez wroga, a międzynarodowy układ sił nie pozwala nam na bezpośrednią akcję w kierunku restytucji niepodległości, tak długo sytuacja w istocie swej jest niezmienną. Mimo to jednak fakt zerwania rozmów jest bardzo ważny i dodatni. Po raz pierwszy mocarstwa zachodnie powiedziały Sowietaom: "tego już za- nadto". Niektóre pisma anglosaskie dziwią się, że Sowiety mogły obciążyć reprezentantów polski zarzutami dywersji pro-niemieckiej. Anglosasi nie znają Rosji. Właśnie dlatego, że wchodzi w grę bożownicy niepodległości t. zn. ludzie, którzy nie chcą się wysługiwać ani Rosji ani Niemcom, lecz chcą służyć Polsce, - właśnie dlatego rząd sowiecki aresztuje te osoby i usiłuje je skompromitować metodami oszczerstwa i kłamstwa. Podobno rzeczy będą jednak stopniowo otwierały oczy Anglikom, Amerykanom i innym uczciwym narodom, i prawda będzie służyła Polsce. Tylko agenci Stalina wierzą w to, że funkcjonariusze Rządu Polskiego są agentami Hitlera.

"RZĄD" AUSTRIACKI.

Sprawa utworzenia przez Moskwę tymczasowego rządu austriackiego jest klasyczną ilustracją znaczenia, jakie mają zapewnienia, a nawet zobowiązania sowieckie. "Wielka trójka" postanowiła, że Austria podobnie jak Rzecz, podzielona zostanie na trzy strefy okupacyjne i że w Wiedniu, podobnie jak w Berlinie, ma rezydować międzysojusznicza komisja kontrolna. Sprawa niepodległości Austrii, podniesiona na konferencji moskiewskiej w roku 1943, miała być dalszym etapem i - również miała być rozstrzygnięta wspólnie przez trzy mocarstwa. Moskwa, tworząc wyłącznie z własnej inicjatywy rząd austriacki, zerwała umowy. Jasno dała do zrozumienia, że zamierza okupować Austrię samą i oczywistym jest, że dąży do uczynienia Austrii jeszcze jednym członkiem sowieckiej strefy interesów a w sensie strategicznym dąży do ustalenia najbardziej wysuniętego na południowy zachód Europy przyczółka.

Jakkolwiek plany Londynu i Waszyngtonu w stosunku do Austrii nie są jeszcze

wyjaśnione, to istnieje na ten temat wiele wariacji n.p. przypisywanie Amerykanom planu stworzenia państwa katolickiego, do którego weszłyby Austria i kraje południowo - niemieckie. Plany te są oczywiście diametralnie przeciwne planom Moskwy.

Moskwa wykazała wiele złośliwości w personalnej obsadzie "rządu" austriackiego. Wysunęła na premiera Karola Rennera, starego socjaldemokratę, "ojca pierwszej republiki austriackiej", zdecydowanego przeciwnika komunistów, których pucz krwawo rozgromił. Moskwa słusznie przypuszcza, że trudno będzie zachować kwestjonować "demokratyzm" Rennera i jego współpracowników, rekrutujących się - po za komunistami - w większości z pośród socjalistów i chrześcijańskich demokratów. Te "austriackie" chwytliwy Sowietaom są, być może prototypem polityki sowieckiej wobec Niemiec....

INCYDENT W SPRAWIE TRIESTU.

Gdy sojusznicy przeszli rzekę Po, Tito ogłosił, że wojska jego wkroczyły do Triestu; gdy Niemcy we Włoszech kapitulowali, Tito ogłosił, że zdobył Triest. Marsz. Alexander wolał się o tym "naocznie przekonać" i zajął to miasto. Radość zapanowała we Włoszech, zaś Tito zaprotestował. Nie dawno Triest i jego zaplecze jest tradycyjnym obiektem sporu włosko - jugosławiańskiego. Marsz. Alexander uratował dla brytyjskiej strefy interesów ważny port, dominujący nad północnym Adriatykiem. Można spodziewać się, że Moskwa zechce wziąć rewanż i że za teren rozgrywki obierze sobie także północne Włochy. Eisen - naprawdę dla Moskwy dogodny. Istnieje tam bowiem silny ruch partyzancki, dobrze uzbrojony, w którym dominujące wpływy uzyskali komuniści. A więc warunki jeta w jeta przypominające sytuację jaka powstała w Grecji nazajutrz po jej wyzwoleniu.

Po kapitulacji wojsk niemieckich pierwszym ogniem konfliktu wywołania narodowego, kierującego ruchem partyzanckim w północnych Włoszech, było żądanie ustąpienia rządu Bonomiiego i zastąpienia go innym, w którym żywiłyby rewolucyjne byłyby w większości.

Najbliższe dni pokażą, czy "wypadki greckie" powtórzą się w Lombardji i Piemencie. Gdyby tak się stało, to spowodowałyby to dalsze wzmoczenie chaosu "po kapitulacyjnego" w Europie i dalsze za- ostrzenie stosunków mocarstw zachodnich z Sowietaami.

x

x

x